Wołkow, T.

Z powodu wykopalisk neolitycznych z ceramiką typu przedmiceńskiego

Światowit 3, 233-237

1901

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Z powodu wykopalisk neolitycznych z ceramiką typu przedmiceńskiego.

W „Archeołogiczeskoj Lietopisi Južnoj Rossii," wydawanej pod redakcyą p. Bielaszewskiego, znajdujemy artykuł p. T. Wołkowa pod tytułem powyższym. Autor, rozpocząwszy go dość obszerną krytyką techniki rozkopywania kurhanów i zastosowania tej techniki do zabytków niekurhanowych, co wywołuje często wielkie nieścisłości,—przechodzi do właściwej treści artykułu i tak mówi:

„Nader szybko następujące po sobie u nas, a niezmiernie ciekawe odkrycia, mianowicie odnoszące się do neolitu, wskazują, że zbadanie tej epoki może rzucić światło na liczne kwestye zagadkowe archeologii ogólnoeuropejskiej. Już sam fakt, że każde z tych odkryć odróżnia się od innych pewnemi cechami oryginalnemi, wskazuje, iż w naszym neolicie mamy prawdopodobnie do czynienia z różnemi plemionami i okresami tej długo ciągnącej się u nas epoki.

Dlatego też możliwie staranne zbadanie tych wykopalisk jest rzeczą nader interesującą i niezbędną.

W obecnej chwili właśnie są prowadzone, a raczej rozpoczynają się dopiero badania nad godnemi uwagi wykopaliskami, odkrytemi przez p. Chwojkę w okolicach Tripolja i Weremja oraz nad zupełnie analogicznemi odkryciami, dokonanemi niedawno przez pana Domanickiego w powiatach Zwinogrodzkim i Humańskim. Przedmioty, znalezione przez p. Chwojkę, zwróciły już na siebie szczególną uwagę Kijowskiego Zjazdu Archeologicznego, i do miejscowości, gdzie je odkopano, odbyto specyalną wycieczkę. Z powodu sprawozdania o tych wykopaliskach, złożonego przez pp. Pokrowskiego i Chwojkę, prof. Milukow („Izwiestija XI Arch. Sjezda", str. 176) zauważył, że zupełnie takaż sama kultura została odkryta w Galicyi, na półwyspie Bałkańskim i t. p., można więc przypuścić, że ślady jej rozszerzania się ciągną się od południa ku północy i północo-wschodowi. Jeśli dopełnimy tę uwagę (prawdopodobnie zresztą niezbyt dokładnie powtórzoną przez „Izwiestija") wskazaniem na tę okoliczność, że ornamentacya spiralna naczyń, znalezionych przez p. Chwojkę, stanowi wyjątkowe zjawisko w neolitycznych znaleziskach całej Europy; że zarówno te naczynia, jak i posążki okazują niewątpliwą analogię z takiemiż przedmiotami kultury przedmiceńskiej, której znanem nam ogniskiem była prawdopodobnie Azya Mniejsza i wyspy Archipelagu; że zupełnie analogiczne naczynia i posążki znalezione zostały następnie przez p. Chantre'a w Kappadocyi, oraz przez pp. Butzuranu, Diamandi'ego i innych w okolicach Kukuteni w Rumunii, a przez Gotfryda Ossowskiego i innych w Galicyi; że bardzo wiele analogicznych przedmiotów zawierają również słynne znaleziska neolityczne ś. p. Radimskiego i Fijały w Butmirze (w Bośnii), nader starannie wystudyowane i opisane przez p. Hoernesa w przedmowie do wspaniałego jego dzieła: *Die Neolithische Station von Butmir* (2 tomy in folio, Wiedeń, 1895 i 1898), oraz w niedawno wydanej pracy: *Urgeschichte der bildenden Kunst in Europa*; nakoniec, że kultura ta stanowi najważniejsze kryteryum w kwestyi wschodniego, lub—jak już obecnie zapewniają niektórzy (Sal. Reinach)—*zachodniego* pochodzenia niemal całej kultury europejskiej:—to znaleziska p. Chwojki występują jako fakt pierwszorzędnego znaczenia.

Ze względu przeto na ważność znalezisk p. Chwojki byłoby zewszechmiar pożądanem, by zbadano je z całą ścisłością naukową.

Jakkolwiek przyznaję szanownemu p. Chwojce jego osobiste zasługi i przyłączam się do ogólnego uznania, jakie go spotkało na zjeździe archeologicznym w Kijowie, sądząc jednak z jego referatu, zwięźle streszczonego w „Izwiestijach Sjezda", a nadto znając liczne szczegóły, udzielone mi łaskawie przez samego p. Chwojkę, muszę wyznać, że w tych jego wykopaliskach wiele jeszcze pozostaje do wyjaśnienia. Te mianowicie luki, oraz desiderata, nasuwające się zarówno z powodu tych luk, jak i dalszych poszukiwań tak p. Chwojki, jak i innych, są głównym celem niniejszej rozprawki, która, mam nadzieję, nie będzie bez pożytku.

Jakeśmy to już powyżej zaznaczyli, zadaniem każdego naukowo prowadzonego rozkopywania powinno być nietylko wydobycie z ziemi starożytnych przedmiotów, lecz i możliwie zupełne odtworzenie całej tej kultury, której resztki mamy przed sobą w postaci znalezionych przedmiotów. A więc przedewszystkiem archeolog powinien określić budowę znaleziska, a następnie jego charakter.

Główną i, że tak powiemy, architektoniczną cechą naszych wykopalisk, typu przed-miceńskiego są tak zwane „placyki" (płoszczadki *), a raczej warstwy wypalanej gliny, spotykane w pewnej głębokości pod obecną powierzchnią ziemi. Co właściwie przedstawiają te warstwy? pokrycie czy podłogę przechowanych dotąd budowli, czy też jedno i drugie, gdy takich warstw bywa dwie lub więcej? W sprawozdaniu pp. Pokrowskiego i Chwojki (ob. Izwiestija) powiedziano, że zabytki archeologiczne znalezione zostały „na placykach i obok nich", w rękopiśmiennem znów zawiadomieniu nas o tem przez p. Chwojkę czytamy, że znajdowały się one „poniżej powierzchni budowli," a w notatce p. Bielaszewskiego o wykopaliskach p. Domanickiego około wsi Kołodistoje powiedziano, że znajdowały się „*pod* warstwami wypalanej gliny". Jeśli ostatnią z tych wersyj lub dwie ostatnie uznamy za najbardziej prawdopodobne, to będziemy zmuszeni przypuścić, że mamy tu do czynienia z jakiemiś budowlami, które się znajdowały pod ziemią lub przynajmniej na równi z powierzchnią ziemi. Przypuściwszy to, nasuwa się pytanie, jak one były zbudowane i do jakiego mogły służyć celu? Odpowiedzią na pierwszą część tego pytania mogłyby być plany i przecięcia zbadanych „gniazd", lecz o jednych lub drugich nie spotykamy nawet wzmianki w żadnem ze wspomnianych już a dostępnych dla nas źródeł. Nie znajdujemy również żadnej wzmianki o ścianach budowli, jeśli nie mamy uważać za szczątki tychże owej „*piramidalnej kupy kamieni*", o której mowa w referacie. Ale gdybyśmy nawet przypuścili, że były to tylko poprostu doły z dnem i pokryciem z wypalanej gliny, to i w tym wypadku powinnoby to było być widocznem przy rozkopywaniu, gdyż poruszoną już ziemię zawsze łatwo odróżnić od nieporuszonej, tak po jej ścisłości jak i po składzie. Drugą część pytania rozstrzygaćby można rozmaicie: sam p. Chwojka uważa, jak się zdaje, budowle te za mieszkania; inni przypuszczają, o ile wiemy, że były to raczej pracownie garncarskie, a może tylko piece do wypalania naczyń; wreszcie Gotfryd Ossowski, który rozkopywał zupełnie takież same budowle w Galicyi, uważa je za grobowiska, zapewniając, że w każdym ze znalezionych przez niego naczyń znajdował się zawsze przynajmniej choćby kawałek opalonej kości ludzkiej. A chociaż niektóre ze znalezisk Ossowskiego mocno były kwestyonowane przez

*) W braku ściślejszej nazwy, nazwijmy w tłumaczeniu nawarstwienia te „gniazdami". *Red.*

bardzo poważnych nawet uczonych, zawsze jednak jest to jedyny autor, dający przekrój budowli analogicznych z naszemi tripolskiemi, i dlatego też rezultaty jego badań powinny być bezwarunkowo brane pod uwagę. Na korzyść jego wywodów przemawia jeszcze ta okoliczność, że niewiele z naczyń, wykopanych przez p. Chwojkę, było przykrytych albo innemi takiemiż naczyniami, albo płaskiemi kamieniami, jak zazwyczaj bywa z popielnicami; przemawia za wywodami Ossowskiego i to, że dotąd - o ile nam wiadomo ani w jednym jeszcze z kurhanów, sąsiadujących z miejscowościami, należącemi do kultury przed-miceńskiej, nie znaleziono ani popielnic typu tripolskiego, ani posążków lub innych podobnych oznak, któreby przemawiały za istnieniem tutaj grobowiska tripolskich garncarzy, niezależnie od omawianych przez nas budowli. Bądź co bądź jednak, czy przyjmiemy lub nie hipotezę Ossowskiego — kwestya przeznaczenia budowli podobnego typu pozostaje otwartą i wyjaśnią ją zapewne przyszłe wykopaliska.

Niedostatecznie również jest wyjaśniony wzajemny stosunek dwóch głównych typów naczyń, znajdywanych w budowlach trypolskich: naczyń, ozdabianych za pomocą wyciskanych na świeżej glinie linii spiralnych, oraz z ornamentacyą malowaną. P. Chwojko, w jednej z udzielonych mi łaskawie informacyi, utrzymuje, ze znajdywał naczynia tych dwóch typów obok siebie w jednych i tych samych budowlach. Tymczasem Pottier, ceniony znawca ceramiki, zarządzający oddziałem ceramicznym muzeum w Luwrze, któremu pokazywałem skorupy jednego i drugiego typu, stanowczo podzielił moje własne przekonanie, że pierwszy typ ma niezaprzeczenie bardziej starożytny, a może lepiej powiedzieć—bardziej pierwotny charakter. Jakkolwiek bardzo są sprzeczne te twierdzenia, dadzą się jednak z sobą pogodzić. Możliwem jest bardzo, że jestto nieporozumienie podobne do tego, jakie się zdarzyło w Butmirze. Znaleziono tam naczynia dwóch typów z ornamentacyą spiralną, z których jeden—bardzo subtelnej roboty z wypukłym ornamentem, jak utrzymuje Hörnes, przywieziony, a drugi—miejscowy, grubszej roboty, z ornamentem liniowym, wyciśniętym na mokrej glinie, a wzorowany widocznie na pierwszym. Dla wyjaśnienia tej kwestyi znów są niezbędnemi dane, które możemy zdobyć drogą bardzo ścisłej statystyki wszystkich znalezionych przedmiotów ceramicznych, z wykazaniem ich przeznaczenia za pomocą zbadania zawartości, oraz porównawczego przestudyowania ich ornamentacyi.

Ostatecznie wszystko sprowadza się do tego, że w przyszłych przynajmniej rozkopywaniach pożądaną byłaby możliwie najściślejsza metodyczność.

Udzielać tutaj wskazówek technicznych byłoby rzeczą trudną i niepraktyczną, gdyż sposoby te muszą być odmienne zależnie od warunków i okoliczności. Archeolog winien sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, jaki jest cel jego poszukiwań. Niemniej jednak, pozwalam sobie na wypowiedzenie kilku uwag i życzeń, których uwzględnienie zdoła, jak sądzę, przyczynić się do gruntowności i dokładności przyszłych poszukiwań.

Uważałbym przeto za bardzo pożyteczne, co następuje:

1. Dokopawszy się do warstwy wypalanej gliny, pod którą znajdują się zabytki archeologiczne, należy przedewszystkiem jak najostrożniej zdjąć ziemię pokrywającą i skorupę glinianą oczyścić, aby można było oznaczyć jej skład i sam sposób ułożenia warstwy, tudzież zauważyć i odrysować lub odfotografować wszelkie mogące się znajdować na jej powierzchni odciski; następnie trzeba zdjąć plan owej warstwy gliny w dość wielkiej skali, podzieliwszy w tym celu powierzchnię warstwy liniami poprzecznemi, przeprowadzonemi węglem lub kredą w pewnych

odstępach (10 do 20 centymetrów), z oznaczeniem tej podziałki na planie. Zrobiwszy to wszystko, należy odkopaną powierzchnię, w celu zabezpieczenia od wpływu zmian atmosferycznych, pokryć słomą, albo ziemią lub darniną.

2. Następnie, upatrzywszy jeden z węższych boków owej warstwy wypalanej gliny (jeżeli np. ogólna jej powierzchnia ma kształt prostokąta lub owalu), odstąpić od jej brzegu przynajmniej na 2 do 3 metrów i zacząć robić przekop, pogłębiając go stopniowo płaszczyzną pochyłą w kierunku fundamentów przypuszczalnej budowy, oraz bacząc, by wydobywana ziemia była jednolitą, t. j. nieporuszaną przedtem. Jeśli ziemia okaże się już poruszoną (przy pierwotnem rozkopywaniu), lub będzie innego koloru, albo wreszcie zawiera w sobie cokolwiek, potrzeba wówczas odstąpić jeszcze więcej, aby zacząć kopanie koniecznie od nieporuszonej jeszcze ziemi, a zarazem oznaczyć dokładnie, odkąd mianowicie zaczyna się ziemia poruszona. Przekop winien być nieco szerszy od najszerszego poprzecznika wypalanej gliny, brzegi zaś jego winny koniecznie przechodzić przez ziemię nieporuszoną, w razie zaś przeciwnym potrzeba go rozszerzyć. Gdy przekop dojdzie aż do terenu archeologicznego, do ściany budowli lub poprostu do poruszonej ziemi, należy go pogłębić o tyle, aby dno jego w niższej swej części doszło do niewątpliwego „gruntu“ (inaczej—calca).

3. Gdy tym sposobem zostanie odsłoniona jedna ze stron archeologicznego zagłębia (lub budowli), potrzeba ją jak najdokładniej nanieść na przekroju № 1, odpowiadającym skrajnej linii planu, i odfotografować. Przekrój (na rysunku) winien być także przez całą swą wysokość rozdzielony poprzecznemi liniami w pewnej od siebie odległości, co pozwala dokładnie na nim oznaczyć wszelkie szczegóły odsłonionej strony zagłębia, tj. mur lub szczątki budowli z drzewa, jako też rozmaity układ ziemi.

4. Odrysowawszy odsłonioną stronę zagłębia lub budowli w przekroju, należy ostrożnie zdjąć sam brzeg warstwy wypalanej gliny aż do pierwszej linii poprzecznej. Zdejmować tę wypalaną glinę potrzeba możliwie największemi kawałami, a następnie, przeniósłszy gdzie na stronę, ułożyć znowu w porządku poprzednim, t. j. tak, by wszystkie kawałki przystawały do siebie, a to dlatego, aby można je było odwrócić i zobaczyć, czy niema na spodniej ich części jakich odcisków i t. p. Jeśli zaś zdjęta warstwa gliny składa się z kawałków podobnych do dużej cegły lub płyt, to należy starać się wyjąć je w całości.

5. Usunąwszy część skrajną warstwy wypalanej gliny, należy przystąpić do zbiórki znajdującej się pod nią ziemi, posuwając się z góry na dół i posługując się szpadlami, a najlepiej zwyczajnemi ręcznemi łopatkami, i to w położeniu poziomem. Napotykane w ziemi przedmioty, rozkład różnych przedziałek w ziemi (z oznaczeniem jej koloru) i różne szczątki, wszystko to nanosimy na przekroju № 2, odpowiadającym 2-giej poprzecznej linii planu, dokładnie przytem oznaczając wysokość, na której znaleziono każdy przedmiot, oraz poprzeczną jego odległość. Nazwy przedmiotów wraz z ich numerami (które pisze się na etykietach, naklejanych natychmiast po wyjęciu przedmiotów z ziemi) i wszelkie inne szczegóły zapisuje się w dzienniku.

6. Ukończywszy przekrój № 2, należy tymże samym sposobem wykonać przekrój № 3 (t. j. tej części ziemi, która znajduje się między 2-gą a 3-cią poprzecznemi liniami na powierzchni wypalanej gliny i na planie), następnie przekroje № 4, 5 i t. d., aż do końca, przestrzegając przytem bacznie, aby ściany boczne przekopu

przechodziły przez ziemię nieporuszoną, a w razie potrzeby—rozszerzając przekop i równocześnie oznaczając to na planie i przekroju.

7. Znajdywane przedmioty, a w ich liczbie wszelkie skorupy, kości, węgiel, kawałki drzewa, grudki wypalanej gliny, próbki popiołu i t. d., słowem wszystko bez wyjątku—należy jak najstaranniej zachować (ze skorup mogą być złożone naczynia, kości, węgiel i kawałki drzewa winny być zdeterminowane; na bryłach gliny mogą być dostrzeżone wyciski, a w popiele—szczątki ciałopalenia). Po sporządzeniu dopiero dokładnego inwentarza i po powtórnem uważnem przejrzeniu wszystkiego, można coś będzie odrzucić.

8. Wszystkie ciekawsze przekroje, zwłaszcza zawierające nisze z naczyniami i t. p., winny być odfotografowane. W ogólności fotografii, jako dokumentowi, należy oddawać pierwszeństwo przed rysunkiem, choćby najumiejętniej wykonanym. Tak samo dokładnie, i to na miejscu, powinny być odfotografowane wszystkie przedmioty, które w przewózce lub przy oczyszczaniu z ziemi mogłyby łatwo uledz zniszczeniu.

Jako przewodniki do prowadzenia rozkopywań i przechowywania znalezionych przedmiotów, posłużyć mogą następujące dzieła: *G. Novotny:* „Návod ku sbiráni a zachranovanii predhistorickich památek“ (Praga, 1894); *Heierli:* „Übersicht über die Urgeschichte der Schweiz“ (Zurych, 1894) i *R. von Weinzierl:* „Die jüngere Steinzeit (neolitische Culturepoche) in Böhmen“ (Praga, 1895). Najpożądańszem jednak byłoby opracowanie specyalnego przewodnika do poszukiwań w kraju, czem powinienby się zająć przyszły zjazd archeologiczny w Charkowie.

Nie dość nakoniec poszukiwać i znalezione przedmioty składać w muzeach, sprawozdania zaś o nich w archiwach. Chcąc, by wykopaliska podobne miały istotne znaczenie naukowe, potrzeba je umiejętnie opisywać i opisy te wydawać. Wykopaliska nasze przedstawiają nie mniejszy interes naukowy od najważniejszych w Europie Zachodniej, a jeżeli nie zajmują one dotąd odpowiedniego do swej wagi stanowiska w nauce, to jedynie dlatego, że dokonywają się nieumiejętnie, że opisuje się je niedbale i że same te nawet opisy wydawane są wadliwie. Niedawne jednak wydawnictwa B. Chanenki dowiodły wymownie, że i w Rosyi możebne są wspaniałe edycye. Mimo to przecież zauważyć należy, że i w ten sposób nawet dokonane wydawnictwa wtedy tylko mieć mogą prawdziwie poważne znaczenie, gdy będą równocześnie i prawdziwie naukowemi, t. j. gdy zawrą w sobie *wszystkie* niezbędne elementy dla dokładnego odtworzenia starodawnej kultury.

T. Wołkow.

Paryż, Czerwiec 1900.

Ś. p. Franciszek Tarczyński

(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE).

W końcu czerwca r. 1900 śmierć zabrała ze szczupłego grona archeologów naszych jednego z najgorętszych jej miłośników, ś. p. Franciszka Tarczyńskiego.

Na krótko przed śmiercią przysłał nam swą pracę, którą umieściliśmy w niniejszym roczniku, nie przewidując, że będzie już ostatnią.